

Galernicy

19 stycznia 2010

Były okresy kiedy galernicy byli ludźmi wolnymi, ale też długi okres, który dla wielu istnień ludzkich był piekłem. I o nich ta opowieść.

Tłumy zawsze z podziwem wpatrywały się w wielkie smukłe łodzie napędzane wiosłami, a zwane galerami. Ich rufy zdobiły kunsztowne zdobienia złoczone i wysadzane perłami lub diamentami. Zachwyt mijał a czar pryskał, gdy łódź przycumowano do brzegu. Powodem był odór ludzkich odchodów, potu i brudnych i ropiejących ciał setek galerników. Z galernikami, czyli ludźmi, których zadaniem było poruszanie wiosłami w historii było różnie. Były okresy kiedy byli ludźmi wolnymi, a zajęcie to było jednym i to nieźle płatnym zawodem. Był jednak dość długi okres, który dla wielu istnień ludzkich był piekłem. I o nich ta opowieść.

Jaki był ogrom ludzkiego cierpienia możemy sobie tylko wyobrazić. Na pokładzie o wymiarach 45 na 9 metrów pracowało ponad 400 wioślarzy. Przykuci łańcuchami do swoich " stanowisk pracy " przebywali na nim z reguły przez cały czas " swojego zatrudnienia „, jedząc, śpiąc, załatwiając swoje potrzeby fizjologiczne, bez względu na pogodę, temperaturę. Jedynym marzeniem w tych warunkach było – przetrwać. Jedyne co mieli to siebie i kawałek podłogi pełnej ekskrementów. I tak to splendor i chwała nielicznych skazywała na niedolę tysiące. Byli to z reguły skazańcy. No cóż można by rzec – za złe postęпки – kara. Nic bardziej mylnego. W XVII wieku galery rzadko wykorzystywano do celów wojskowych, ale Ludwik XIV znany ze swych kaprysów i zachcianek postanowił mieć największą flotę śródziemnomorską złożoną z galer. Nie zamierzał jednak płacić galernikom. Ambitne plany Ludwika wymagały jednak coraz więcej ludzi, zwłaszcza, że połowa z nich miała zwyczaj umierać w ciągu pierwszego roku.

Minister finansów Króla Słońce Colbert znalazł rozwiązanie. Nakazał sędziom, aby zgodnie z wolą króla wydawali jak najwięcej wyroków skazujących, a karę śmierci powinni zamieniać jak najczęściej na galery. Posłuszny wymiar sprawiedliwości realizował ten plan z okrutną starannością. Główny bohater „Nędzników” Wiktora Hugo Valjean został skazany na wieloletnie galery za kradzież bochenka chleba. Nie było to niczym nowym. Wcześniej stosowano tego typu praktyki, ale podyktowane to było wojnami. Skala była jednak znacznie mniejsza, a i czas trwania tych akcji ograniczony.

Na przełomie XVII i XVIII wieku na galery w samej Francji skazano około 60 000 mężczyzn. Kim byli? Połowa z nich to pospolici przestępcy – od wielokrotnych, niebezpiecznych morderców po drobnych złodziejasków i przemytników. Na galery trafiali również dezertrzy. Tym okaleczano nosy i uszy, a policzki znakowano godłem królewskim. Wszystkim gołono głowy. Wpierw przez okres wielu miesięcy trzymano ich w tymczasowych więzieniach, a później skuwano łańcuchami i pędzono do Marsylii. Wielu nie osiągało celu. Bici, głodzeni, wychłodzeni byli bardzo częstym widokiem w ówczesnych czasach. Nie wzbudzali jednak współczucia. Przebywali w komorach o wymiarach zaledwie 2,5 na 1,5 metra, przez wiele miesięcy mieszkało i wioślowało pięciu nieszczęśników, przykutych łańcuchami do swych miejsc. Każdemu przypadało na ławce tylko niecałe pół metra. Było ciasno, a każde wiosło miało przynajmniej 12 metrów długości i ważyło około 130 kilogramów. Takie wiosło obsługiwało 4 ludzi. Wielogodzinne wioślowanie stanowiło istną katorgę – zrywali sobie mięśnie i stawy. Z góry sypały się na nich ze świstem ciosy bata, którym nadzorca wyznaczał rytm wioślowania i zaspokajał nierzadko swe sadystyczne skłonności. Znajdowali się około metr powyżej linii wody. W rezultacie zawsze byli przemoczeni, ich stopy stały w słonej wodzie, a w rany wżerała się sól morska. Dostawali marne porcje żywności, dziennie około 2,5 funtów sucharów i wodę. Nierzadko stęchłych i obgryzionych przez szczury. W przypadku gdy któryś ociągał się z wioślowaniem,

był bity tak długo aż dostosował się do rytmu, w przeciwnym wypadku, po prostu wyrzucano go za burtę. Nie zdarzało się, aby komuś darowano karę wcześniej, natomiast bardzo często ktoś skazany na niewielki wyrok spędzał na galerach o wiele lat więcej. Dokumenty gubiono, a skazaniec nie miał żadnych praw. Niewielu też udawało się uciec. Goleni na łyso, nierzadko oszpeceni, z tatuażami na twarzach szybko zostawali identyfikowani i denuncjowani, a ówczesne społeczeństwo odnosiło się do nich z ogromną niechęcią. Wielu zsyłano na galery jedynie z powodu wyznania. Napis po francusku, nad obrazem z 1680 roku, brzmiał: „Pewne i słuszne cztery sposoby nawracania heretyków na katolicyzm: szubienica, łamanie kołem, stos oraz galery.” Życie w tych warunkach powodowało taki wstrząs psychiczny, poziom zagubienia i zmiany w osobowości, porównywalny z poważną chorobą psychiczną. Wielu skazańców pozostawało w niewoli po odbyciu kary, nie chcąc wrócić do życia, którego się bali. Ich jedynym przywilejem było to, że mogli zapuścić włosy i nie skuwano ich kajdanami.

Autor: Hamilton Starszy

Źródło: [iThink](#)